# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 20go Października 1855.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr Stanislaus Worcell*, 35, *Hunter Street, Brunswick Square, London.*

## DZISIEJSZE POŁOŻENIE POLSKI.

Jeżeli kiedy, to dziś rozpatrzyć się w położeniu Polski jest naszym obowiązkiem, aby do niego kierunek czynu naszego zastosować.

Nigdy jeszcze od ostatniego rozbioru naszego nieznajdywała Polska tyle ułatwień w zbiegu Europejskich wypadków do wywalczenia swéj niepodległości, jak w obecnéj wojnie z Rossyą.

Dowodzić tego niepotrzebujemy; dowodzą nadzieje powszechnie obudzone Polaków, dowodząułudzenia nawet przeciw którym *Demokrata* walczył, a które upowszechnienie swoje winny były prawdzie, na któréj mylném tłumaczeniu się opierały. Nikt dziś dworom wojującym nieprzypisuje zamiaru wskrzeszenia Polski; nikt od poręczycieli całości państwa rossyjskiego, od nieprzyjaciół wszelkich praw ludowych, od spólników Świętego Przymierza, którego przywrócenie jest ich celem, życzeniem, potrzebą, odbudowania Polski niepodległéj więcéj nie oczekuje. Ale uwolniona od złudzeń które ją mąciły, prawda pozostała, czystszém jaśniejąca światłem; tylko nadzieje nasze, podniesione wojną, nie ku dworom i obcéj niemożliwéj i niebezpiecznéj pomocy, ale ku własnym siłom i krajowemu powstaniu są zwrócone, a to jedno, samo przez się, stanowiłoby już zupełną zmianę położenia i zdobycie nieoszacowanéj korzyści.

Dopóki zdawać się mogło że wojna toczoną jest za nas, lub że mocarstwa wojujące chowają w zanadrzu akt uznanianiepodległości Polskiéj, jako talisman mający w chwili niebezpieczeństwa od zgonu je uratować a smoka moskiewskiego sztuką krakusową rozsadzić, mogli Polacy zamykać oczy na rzeczywiste położenia obecnego pomoce i dać się spokojnie wewnątrz rozbrajać i wiązać. Dziś, gdy wzięcie Sewastopolu nawet, pomimo dowiedzionéj swéj bezskuteczności, uwagi sprzymierzonych ku Polsce niezwróciło, i tylko wywołało w Wiedeńskich koncyliabułach domysły, że obietnicą wrócenia Austryi i Prusom posiadłości polskich przyznanych im trzecim rozbiorem, dwory sprzymierzone mogłyby sobie państw tych spółdziałanie zyskać; dziś przeto gdy Polska, któréj sprzymierzeńcy ze względu monarchicznego konserwatyzmu swojego, za przedmurze przeciw despotyzmowi moskiewskiemu uważać niechcą, przedstawia się im, nietylko jako okup upragnionego pokoju, ale jeszcze jako uszczuplenie potęgi rossyjskiéj; dziś niema Polaka wartego téj nazwy, którymby środków osiągnienia celu wzbudzonych wojną nadziei nieszukał gdzieindziéj jak w obcéj pomocy, a wtedy znajduje skarby ich niewyczerpane i w kraju własnym i w nastawieniu się dzisiejszém europejskich wydarzeń.

Wewnątrz duch podniesiony a siła uciskająca zmniejszona; sam fakt zerwania Świętego Przymierza pozbawił zaborców poparcia jakie zewnątrz siebie znajdywały, i wprowadziwszy je w stan wzajemnego między sobą podejrzenia, wystawił najpotężniejszego z nich na próbę, w któréj znikł urok wojskowéj jego potęgi. Urok ten nigdy wielkiego wpływu na umysły Polaków nie wywierał; dowodzą tego bitwy 1831 roku; kiedy jednak zwycięstwa cząstkowe przywiodły do ogólnego upadku, nastąpiło zwątpienie o sobie i uznanie potęgi wroga. Prawdziwéj przyczyny, leżącéj w zbezwładnieniu ludu, od razu nie uznawano; lat długich propagandy demokratycznéj, poświęcenia i śmierci męczeńskiéj apostołów emigracyjnych, pism i prac Towarzystwa przez całą ćwierć wieku potrzeba było, by wskazać krajowi rzeczywistych sprawców jego upadku, a zatém wrócić mu zaufanie we własne swe siły. Słowa jédnak raczéj do rozumu trafiają niżeli do woli; widok czynu tylko do czynu zagrzać może, a czyn tryumfalnego zajęcia Warszawy ostatnim był w pamięci narodowéj, dopóki Oltenica, Citate, Sylistrya, Alma, Inkerman, Czernaja, Sewastopol, Eupatorya, i Kercz nieodświeżyły pamięci Grochowa, Wawru, Igań i Stoczka, zdzierając z nich kir, jakim je poddanie Warszawy pokryło. W miarę upadku ducha w wojsku moskiewskiém, rósł duch w Polakach; i gdzie doktryneryzm patentowanych patryotów nie mógł wybuchnięciu uczucia ludowego zapobiedz, dowiodły go masy czynem, jako to na Podolu i Ukrainie. Wojska moskiewskie, i wpływ odurzający patryotycznych mędrków, liczących na pomoc obcą dla tego, że ludu własnego się boją, alboli też że niechcą w ludzie przypuszczać wiary, która we własnych ich sercach wygasła, oto dwie główne przeszkody, jakie powstanie w Polsce do zwalczenia miało. Druga tém była zgubniejszą, że w imię Polski pochlebiając patryotycznym nadziejom, wielu dobréj wiary miłośników ojczyzny łudziła. Jasne nastawienie się wypadków, niszcząc zabójcze złudzenia, pozbawiło zwodzicieli ludu czarodziejskiego słowa jakiém lud usypiali. Jak na mityngach angielskich dość jest wymówić Russella i Palmerstona nazwiska i chcieć usprawiedliwiać politykę gabinetu, aby szturm przekleństw wywołać i wcisnąć sobie na czoło piętno ludowego wyklęcia, tak w Polsce tracić odtąd musi popularność każdy, który w imię pomocy Anglo-Francuskiéj bezczynność i czekanie spokojne ludowi doradzać będzie. Po zniknieniu téj jednéj przeszkody pozostaje druga: wojska moskiewskie; a te nietylko zdemoralizowane poniesionemi klęskami, nietylko przerzedzone pochodami, głodem, chorobą, więcéj jeszcze niżeli od kul i bagnetów nieprzyjacielskich, które razem zniszczyły wedle obliczeń dobrze obeznanych powag do 300,000 regularnego żołnierza, ale reszta szećciu korpusów czynnéj armii, grenadyery i gwardye, wysłane zostały w strony dalekie zatoki Finlandzkiéj i Krymu, zostawiwszy do zastąpienia siebie w Polsce, wycięczone chorobami epidemicznemi rezerwy, okruchy niemogące zdążyć za forsownemi marszami, opołczenije bez ducha, organizacyi, karności, a co najgorsza bez żadnego ani w cudzych ani we własnych oczach uroku. I zaprawdę tego ostatniego uroku nigdy wojsko rossyjskie niemiało, ale go zastępowało urokiem jaki Car na nich wywierał. Otóż tego węzła nawet dziś jest pozbawione, odkąd Car, o cały Sewastopol i flotę zatopioną, w opinii ludu zmalał. O Carze właściwie można powiedzić że stracił we własnych oczach urok, pchany ku wojnie wzajemną zazdrością dwóch stronnictw, z rąk jednego lub drugiego lękający się szarfy, kiedy tym czasem w Polsce widzi wiszący nad głową miecz Damoklesa. Nie takim był Mikołaj i nie takie wojska zwyciężaliśmy w r. 1831. Nie takie téż wojska wstrzymają Polskę od powstania, byleby sami Polacy nie dopomagali im w utrzymywaniu w Polsce spokojności. Wewnątrz więc, oprócz patentowanych patryotów, sprzyja nam wszystko; bo co do ucisku, rekruta, ciężarów, sądów doraźnych, co do klęsk nawet, jako to głodu, chorób, drożyzny, nieurodzajów, bankructw i zubożenia szlachty, te są dla powstania pobudką, przyprowadzając lud do rozpaczy, a mnożąc dezercyę i pozbawiając mieszkańców środków utrzymania się i zasobów wartych chronienia od rewolucyjnego wybuchu, pomnażają dzień w dzień krociami zastępy przyszłego powstania. Ustępstwa nawet rządu moskiewskiego są w oczach zrozpaczonego ludu dowodem jeno przestrachu Moskwy. Znika obawa, otucha więc rośnie, rosną nadzieje, a w sercu mieszkańca wzmaga się dzień w dzień wiara w Polskę i w siebie. Oto jakie usposobienie wewnątrz kraju; rzućmyż okiem na nastawienie się okoliczności zewnętrznych.

Zacznijmy od przeszkód, aby przez porównanie z niemi, łatwiéj otém ocenić pomoce. Najważniejszemi przeszkodami były zawsze pólniczki rozbiorów, najbliższe nasze sąsiadki a Rossyi najszczersze bo naturalne sprzymierzennice: Austrya i Prussy. Czy obrócą

się dziś przeciw nam?... Niezaczepione przez nas, wszakże pomimo Akwizgrańskiego wzajemnego zaręczenia sobie swych posiadłości, nie obróciły się otwarcie w r. 1831.—Dziś mogą mieć więcéj powodów, ale czyż więcéj będą miały łatwości?—Wtedy mało miały do lękania się od własnych ludów, od obcych zaś rządów niczego. Dziś, własne ludy im grożą od Appeninów i Adygi po same ujścia Dunaju, od Renu do Bałtyku i Wisły; a do ścisłéj neutralności zmuszają je zwycięskie Francya i Anglia, z zupełnéj nieruchomości robiąc dla obu warunek utrzymania się przy życiu. Zwalczanie Polaków byłoby dopomaganiem Moskwie; a ponieważ przerzucenie się ich na stronę Moskwy, zagroziłoby na prawdę mocarstwom z nią wojującym, musiałyby te wtedy przeciw Austryi poruszyć Włochy, Węgry, Moldo-Wałachiją; przeciw Prusom prowincye nadreńskie i Saksonię; przeciw obu stronników jedności niemieckiéj. Obrócenie się ich przeciw powstaniu Polskiemu, to zmiana Europejskiego podziału, to zniknienie ich z mapy. Austrya, dla wywiązania się za pomoc świadczoną jéj na Węgrzech, zasłoniwszy tyły wojska rossyjskiego przez zajęcie księstw naddunajskich, tak rozciągnęła szeregi swe, że zaledwie na każdym punkcie obszaru swego posiada dość wojska do strzeżenia go przeciw mieszkańcom; jakże mogłaby wywoływać walkę z Francyją, Sardyniją i Angliją?—Cały ratunek jéj w nieruchomém przetrwaniu wojny; najmniejsze jéj przechylenie się w tę lub w ową stronę, porusza ludy, a poruszenie ludu któregokolwiek to *Mane, Tekel, Farez* ognistemi zgłoskami nad głową jéj zapisane. A Prussy? z Prusami się my nieliczymy. Z powstaniem do jednéj trzeciéj zeszczuploném zdradzieckiemi układami, sparaliżowaném nieudolnością dowódzców i komitetów polityczną głupotą, z ludnością składającą się w połowie niemal z Żydów i Niemcow, Poznańskie zdobyło się samo na Miłosław, Sokołow i Września. Ale przypuściwszy, że Prussy są czémś, i że wobec silnego przeciw-rossyjskiego u siebie stronnictwa wolno im będzie Moskwie przeciw powstaniu polskiemu dopomódz—sparaliżowane będą Austryą, czyli ta przerzuci się na stronę sprzymierzeńców, czy Moskwy. W pierwszym razie, dopomagając Rossyi, podają sprzymierzonym pozór do wynagrodzenia Austryi za wierność jéj posiadłościami pruskiemi w północnych Niemczech; w drugim razie, pociągającym za sobą rozpadnięcie się Austryi, mogą Prussy przerzuceniem się na stronę sprzymierzonych, spodziewać się od nich korony cesarskiéj dla siebie. Jak zajęcie Stambułu było od Cara Piotra I., dla wszystkich jego następców główném polityczném zadaniem, tak od Frydryka Wilhelma I. było spółzawodnictwo z Austryą dla królów pruskich. Zawsze odtąd przechylało szalę ostatecznych Prus postanowień. Przewagi nad Austryą spodziewały się Prussy od protektoratu Carskiego, i przyjmą z rąk czyichkolwiek więcéj przedstawiających rękojmi. Dla korony cesarskiéj sprzedadzą petersburskiego bratanka, byleby osiągnąć ad razu cel wiekowych swych usiłowań. W polityce dynastycznéj, nigdy nie jest przymierze celem, ale środkiem; celem jest wzbicie się w potęgę, a sposób, położeniem kraju wskazany, sformulizowany zwykle przez pierwszego z założycieli państwa, jako przez jenijusz który życie w nie natchnął i cel mu zakreślił, sposób wzbicia się państwa w potęgę, staje się *maxymą państwa*, ktorą się wszyscy następcy jego kierują. Ta maxyma państwa paraliżuje do szczętu pomoc, jaką mogłyby Prussy dać Moskwie przeciw powstaniu polskiemu podczas wojny obecnéj. Przeciw Polsce, tak Prussy jak Austrya zupełnie dziś rozbrojone. Zabecpieczona wojną ad napaści dwóch, z pomiędzy trzech swoich zaborców, Polska będzie miała do walczenia z jednym tylko, a tym jednym jest ciężką wojną zajęta, w każdém spotkaniu bita, zdemoralizowana, wycieńczona, ostatnich sił swoich dobywająca Rossya. Oto jak względem głównych, uznanych wrogów naszych stajemy. O innych wypadnie nam może wspomnieć jeszcze wyliczając sprzymierzeńców naszych, a tych odłożymy do następnego numeru naszego.

---

## OBECNE POSELSTWO
### TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Są pewne obowiązki narodowe, które tylko za granicą można pełnić. Narody udzielne wysyłają i przeznaczają do tego ajentów, wysłanników, pełnomocników; narody ujarzmione przekazały te czynności swym emigracyom. Zewnętrznėm zadaniem emigracyjném jest zatém zawiązanie przymierza z wolnemi ludami.

Te prawdy są stare jak Towarzystwo, jak Emigracya, jak Kościuszko, jak Kazimierz Puławski, jak biskup Krasiński. Są znane, powszechne, ale nie zużyte, i w chwili dzisiejszéj odmłodzone całém życiem obecnych naocznych wypadków. Dla tego je powtarzamy jak dziesięcioro Bożych przykazań przy rozpoczęciu dziennego zawodu.

Zpomiędzy licznych fakcyi emigracyjnych, Towarzystwo Demokratyczne Polskie, będąc z zasady swéj jedyném stronnictwem narodowém, ma na mocy przeszłych prac swoich, znajomości ludu i pozyskanego jego zaufania, wyłączne prawo do przemawiania w Ludu Polskiego imieniu i jest jedynym upoważnionym pełnomocnikiem do przedstawienia myśli, dążności i potrzeb narodu naszego przed trybunałem opinii publicznéj u tych ludów, które mogą wywierać wpływ na kierunek swéj zagranicznéj polityki i dobór swych sprzymierzeńców.

Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu nie wolno jest wchodzić w sojusz z Dworami reakcyjnemi. Zdrowy rozum przepowiada daremność i bezskuteczność wszelkich zabiegów do zjednania sobie sprzymierzeńca w obozie przeciwnym. Gdzie panuje sprzeczność w zasadach, celach i interesach, tam zbliżenia być nie może jeno kosztem ustępstwa, które w demokracie byłoby zaprzedaniem i zdradą sprawy narodowéj. Z drugiéj strony, siła Demokracyi spoczywa na jasności i jawności prawdy. Demokracya nie walczy podchwytem, nie jest wprawną do taktyki podziemnyh machinacyi, nie może zatém spodziewać się oszukania nieprzyjaciela; sama zaś, sprowadzona na manowce i zastawione zasadzki, naraża się na nieuniknioną porażkę.

Wszędzie, gdzie narody pozbawiono wolności i stłumiono wszelki wyraz opinii ludowéj, gdzie zatém wpływ ludu na kierunek polityki zagranicznéj sprowadzono do zera, tam kończy się jawne poselstwo Towarzystwa Demokratycznego i zamknąć się musi w granicach prywatnych stosunków z pojedyńczymi ludźmi lub kółkami spółczującemi ze sprawą Polski. Nawet wszelki użytek z pozostałych okruchów skrępowanéj wolności druku jest bardzo wątpliwy, a półgębkiem wypowiadane prawdy o położeniu i znaczeniu Polski, mogą raczéj przyczynić się do zaciemnienia i zagmatwania kwestyi polskiéj a niżeli ją wyjaśnić. Przy więzach nałożonych na opiniję publiczną wolno jest tylko Czartoryskiemu, z całą bezczelnością swą poniewierać sprawę narodową; wolno Reitzenhejmowi, Wołodkiewiczowi i t. p. popisywać się koncypowaniem środeczków i fortelików do podźwignienia wielkiéj sprawy; wolno nawet być może zadąć hucznie w trąbę wojenną, byleby nastrojoną była przez rządowego kapelmajstra—ale nigdy nie będzie wolno Towyrzystwu Demokratycznemu wyprowadzić całéj jasnéj prawdy na jaw, i przemówić otwarcie za wszechwładztwem Ludu Polskiego. Zresztą, coza skutek może być z podobnych przedstawień? Naród nic nie zrobi, dopóki mu nie wolno, a Rząd nie zrobi bo nie chce. Nie lepiéjże w tym przypadku postawić się w niemėj opozycyi . . . .? i tym sposobem oznajmić narodowi bratniemu, że, dopóki jego rząd reakcyjny trwać będzie, Polska niczego się od niego spodziewać nie może, niż próżnemi przedstawieniami łudzić siebie i Polskę i podawać nas stronnictwu demokratycznemu Europejskiemu w podejrzenie, jakobyśmy mniemali że rząd absolutny może sprawować z honorem i godnością przywłaszczoną nad jakimniebądź narodem władzę?—

Towarzystwo Demokratyczne Polskie zatém tylko w Anglii i Zjednoczonych Stanach Północnéj Ameryki może spełniać jawne swe emigracyjne poselstwo. Reszta Towarzystwa, rozrzuconego po innych krajach, powinna z tego powodu cały swój wpływ przerzucić do najbliższego z tych dwóch krajów, aby wobec ludności wolnej skutecznie przedstawić sprawę Ludu Polskiego i wyjednać od niéj tę pomoc, jaką nam dać może i powinna.

Osobliwie w Anglii, gdzie od chwili rozpoczętej wojny z Moskwą, interesem prawie wszystkich warstw narodu jest prowadzić wojnę skuteczną z najgłówniejszym nieprzyjacielem Polski, gdzie przeto lud odtąd nietylko spółczuciem, lecz interesem spólnym związanym został z ludem Polskim, zadanie poselskie Centralizacyi i Twa stało

się niezmiernie ważném i powinno być o ile możności przez całe stronnictwo narodowe w kraju i na emigracyi wspieraném, aby z tak dobréj sposobności skorzystać i do szali przeznaczeń wojny, wagę zdania angielskiego ludu na stronę Polski przyrzucić mogło.

Dla tego téż Centralizacya od dwóch lat rozpoczęła agitacyę w Anglii, i prowadzi ją z mniejszym lub z większym skutkiem do dnia dzisiejszego. Komu wiadomy jest skład angielskiego społeczeństwa, w którym arystokracya rodowa trzyma ciągle stér rządu, a majątkowa parlamentu, i pomimo najsilniejszego parcia z dołu, jeno powoli i niechętnie ustępuje z arystokratycznych swych dążności; komu wiadome są zrodzone w wyspiarskiém odosobnieniu ludu angielskiego przesądy przeciw cudzoziemcom i ciągłe im niedowierzanie, komu wiadoma odrębność zapatrywania się na stosunki innych narodów, i rozmaitość partyj wywnętrznych odpychających się wzajem i trudnych do połączenia w imieniu ogólniejszéj sprawy, ten raczéj dziwić sić powinien, jak Centralizacya mogła jakikolwiek wywrzéć wpływ na zdanie powszechne. A jednakże wywarła go przy pomocy sprzymierzonego z nią Koszuta. Zarządzone mityngi, podyktowane przez Centralizacyę uchwały, przyjęte przez tysiące zgromadzonego ludu po rozmaitych miastach, wyrażając żądanie prowadzenia zaciętéj wojny, naznaczając jako cel dla niéj materyalne uszczuplenie potęgi Rossyjskiéj, wyzwolenie uciemiężonych narodów i odbudowanie Polski, przyczyniły się do utworzenia tak silnéj opinii publicznéj za wojną a przeciw uleganiu żądaniom Austryi, że jak to konserwatywne dzienniki same przyznały, ministeryum i parlament nieśmiały zgodzić się na wiedeńskie tłumaczenie Cztérech Punktów, i że w obec ogólnego oburzenia, na telegraficzne zapytanie Napoleona, czy rząd Angielski zgadza się na warunki austryackie (czyli rossyjskie, co jedno) na które już Drouyn de Lhuys, John Russel i poseł turecki byli w Wiedniu przystali, Palmerston zmuszonym był odpowiedzić odmównie. Gdyby więc te usiłowania nie wywarły innego skutku prócz przyczynienia się do tego że wojna niemogła wtedy, gdy pokój jeszcze prawdopodobnym był, być zakończoną, już wieleby zostało zrobioném, bo póki wojna trwać będzie, naród Polski będzie miał przed sobą sposobność do korzystania z niéj na rzecz swojéj niepodległości.

Lecz dotychczasowa agitacya inne jeszcze wydała owoce: Niepodległość Polski stała się hasłem ludu angielskiego. Jeżeli jaki człowiek stanu chce pozyskać jego zaufanie, otrzymać oklaski, musi oświadczyć, że celem wojny odtąd nic innego być nie może tylko odbudowanie Polski i że każdy grosz wydany i każda kropla krwi przelana, byłyby marnotrawstwem i zbrodnią, gdyby wojna dla tego samego celu co dotąd, daléj prowadzoną być miała.

Z tém wszystkiem, dotąd otrzymanego z agitacyi skutku nie można uważać za dostateczny. Dopóki polityka i kierunek wojny nie zostaną zmienione, powinnością Towarzystwa Demokratycznego będzie nieustannie wpływać na opinię ludu angielskiego. W radzie mocarstw kierujących wojną przeciw Rossyi, on jeden na mocy niewydartych mu dotąd konstytucyjnych praw swoich może podnieść głos w obronie Polski. Dopóki narody inne nie powstaną, naród Polski dziś niema szczerszego sprzymierzeńca w obozie walczących z barbarzyńską Moskwą. Gdyby polityka dworów dłużéj w dzisiejszém swém usposobieniu potrwała; gdyby wycieńczone rządy chciały zatrzymać się w pół drogi, a wtedy Napoleon znowu rząd Angielski odważył się wezwać, jak to raz już podczas konferencyi ostatnich wiedeńskich uczynił, do zawarcia pokoju kosztem nowego jakiego rozbioru Polski, od razu zaspakajającego pożądliwości austryackie i pruskie; lub gdyby, w pierwszych chwilach powstania Polskiego, korzystając z popłochu Moskwy, na dobicie targu z nią, zechciał w porozumieniu z Austryą oświadczyć, jak to już względem Włoch zrobił, że powstanie Polski jest sprzeczne z interesem Francyi, wtedy sam tylko naród Angielski może przechylić szalę na korzyść Polski. Dla tegoto powinnością Towarzystwa i Centralizacyi jest, nietylko utrzymywać agitacyę aż do czasu naszego powstania, lecz także przygotować i urządzić ją tak, aby w chwili ruchu lud Angielski, natychmiast, od razu na całéj przestrzeni Wielkiéj-Brytanii podniósł głos za Polską jak jeden mąż, i każdego ministra, coby się poważył na opuszczenie lub zdradę naszego Narodu, obwołał zdrajcą i z posady strącił.

Towarzystwo Demokratyczne zatém będzie nieustannie głosić następujące prawdy: 1) Że Kwestya-Wshodnia nie może być samą przez się rozwiązaną, jeno przez rozwiązanie kwestyi poprzedniéj, głównéj, prawdziwie Europejskiéj, to jest kwestyi Polskiéj; wskutek albowiem rozbioru Polski, zaborcza potęga despytyzmu rossyjskiego wzrosła do takich rozmiarów, iż dziś zagroziła materyalnym interesom wszystkich narodów, a téj przewagi, téj siły opierającéj się wszelkiemu postępowi ludzkości, paraliżującéj najszlachetniejsze dążności i energiję każdego ludu europejskiego, podstawą, kamieniem węgielnym, jest przymierze despotów, które dopiero na gruzach Polski zawiązać się dało. Powtóre, że odbudowanie Polski, łamiąc przewagę Moskwy i niszcząc spójnię pomiędzy despotyzmami, rozstrzyga od razu dwie kwestye: kwestyę równowagi Europejskiéj i kwestyę jéj cywilizacyi, nierozdzielnych między sobą, bo Moskwy skutecznie pokonać nie można bez obalenia zarazem despotyzmu. Dowodem tego najsmutniejszym dla narodu Angielskiego jest kampanija Krymska, za pomocą któréj despotyzmy sprzymierzone z Angliją zamierzały Moskwę przymusić do pokoju bez naruszenia interesów despotyzmu. Najświetniejsze wygrane, wzięcie nawet Sewastopolu, nie były z tego powodu zwycięztwami nad Moskwą, ale zbrodniczém zmarnowaniem skarbów i krwi narodów zachodnich. Potrzecie, że wojnę skuteczną z Moskwą można tylko na gruncie polskim prowadzić, i carat w samo serce ugodzić; że powstający lud polski będzie dla narodów Zachodnich najskuteczniejszym sprzymierzeńcem, bo mającym ten sam cel, ten sam interes, tę samą dążność. Kwestya Polski przemawia zatém zarówno do interesu jak do spółczucia Anglii. Pokonanie, ale nie ocalenie honoru i całości Rossyi; tryumf ludów, nie zaś utrzymanie dyspotyzmu, jest warunkiem bytu i missyi narodu polskiego.

Na drodze praktycznéj zaś, zadaniem Twa będzie zorganizowanie wielkiego stowarzyszenia przyjaciół Polski, którego przeznaczeniem będzie, ustalić agitacyę na korzyść Polski i Twu Demu za granicą przebywającemu dostarczyć pomocy do spełnienia jego narodowych obowiązków.

Two Dmne na mocy swéj organizacyi jest w możności wielką działalność rozwinąć. Tam gdzie wszystkie pojedyńcze usiłowania dążą do spólnego celu, niepodobieństwem jest celu niedopiąć. Potrzeba tylko silnie chcieć, szczerze chcieć i zgodnie spółdziałać. Czego Two nasze, gdy ożywione dobrym duchem, zdolném jest dokazać, świadczy rok 47. Jeżeli wówczas Two Dmne, wpośród powszechnego letargu, potrafiło zwrócić uwagę całego ludu francuzkiego na sprawę Polski i zebrać dostateczne fundusze na działanie zewnętrzne, dla czegoż dziś, w obec wojny Anglii z Rossyą, nie miałoby zdołać interes i spółczucie ludu Angialskiego obudzić i zwrócić ku kwestyi polskiéj, i pozyskać jego przymierze?

Jakie pierwsze kroki w skutku naszego obowiązku i stanowiska w chwili dzisiejszéj nam uczynić należy, o tém powiemy w osobném pismie, zwróconém do Twa Dem. w Anglii.

---

## KOSZUT JAKO DZIENNIKARZ.

Z obchodem ostatniéj rewolucyi listopadewéj, i końcem mityngów na korzyść sprawy polskiéj przez Centralizacyę zwoływanych, nie skończyła się polska propaganda w Anglii. Potrzeba było prawdy z oklaskami przyjęte i uznane uczuciem, zakorzenić w pojęciu ludu zimną ich rozwagą, a pracy pod drugą tą fazą podjął się znowu Koszuth, w tém głębokiém swém przekonaniu, że równie Węgry wyswobodzić jako też wojnę obecną szczęśliwie zakończyć i z niéj sprawę spólnéj wolności zwycięzko wyprowadzić, tylk wskrzeszeniem Polski można. Zaczął więc o wojnie obecnéj posyłać do dziennika „*The Sunday Times*“ regularnie co tydzień artykuły, których zwrotką niezmienną było: „Wskrzeszenie Polski,“ jak niegdyś „*Delenda Cartago*“ Scypiona. Różnice widzenia jego a innych dziennika tego pisarzy kazały mu po kwartale obrać za następny organ swój dziennik tygodniowy *The Atlas*, którego zasady były co do spraw zagranicznych naszemi. Odtąd ciąg artykułów jego stanowi prawdziwy, i najlepszy ze znanych nam Kurs Polityki obecnéj ze stanowiska polskiego, najlepszy wykład sprawy naszéj w obec dzisiejszych

jéj sędziów. Przerwa *Demokraty* niepozwoliwszy nam utrzymać Emigracyę w obiegu rozważonych pytań, możemy jeno z jednego ze świeższych Nrów Atlasu przytoczyć krótki wyjątek, jako przykład Koszutowego uważania sprawy naszéj. W artykule o położeniu kontynentu, przebiegłszy Włochy, Francyę, Niemcy i Węgry i dowiodłszy, że albo z ducha są republikanckiemi, albo z położenia zmuszonemi do szukania w Republice jedynego lekarstwa na trapiący je ucisk; swój ustęp o Węgrzech zamknąwszy twierdzeniem że są i być muszą *republikanckiemi*, tak rzecz daléj prowadzi:

"A taką (republikancką) jest też i Polska i taką być musi. Dyplomatyczni kuglarze, dość tępego pojęcia na wyobrażenie sobie iż Włochy południowe zgodzić się kiedyś mogą na przyjęcie obcego jarzma pod postacią tuilleryjskiego satrapy, mogą zaiste łudzić się marzeniem że uda się im nieśmiertelną sprawę Polski oszukać za pomocą restauracyi udanéj z lalką na tronie poruszanę drutami w ręku zagranicznego mocarza; ale naród Polski nigdy sztucznego galwanizmu takiego nie weźmie za życie. Położoną będąc na pograniczu samém Rossyi, Polska może ożyć na nowo i pozostać przy życiu przez wcielenie jeno w siebie zasady wprost przeciwnéj zasadzie Sankt-Petersburskiéj; położenie jéj niepozwala półśrodków: musi ona być republikancką—lub niebyć. Parodya rewolucyi, nakształt greckiéj, z Ottonem za króla, podobne w Polsce wydałaby skutki. Republikanizm z Polski uczyni naród; królewskość zaś wystawiłaby ją na odurzające wpływy sąsiedniego despotyzmu, nad którémi nie łatwo przemódz by się udało wpływom przeciwnym obcym. Obca pomoc z natury swéj przypuszcza zrzeczenie się niepodległości, chybaby spoczywała na trwałéj s o l i d a r n o ś c i wzajemnego wspierania się, co jest jeno możebném na podstawie federacyi między narodami, nigdy zaś na spruchniałéj podwalinie zmiennych królów. Ruch odrodzenia polskiego musi być całkowicie republikanckim, albo się poronieniem zakończy."

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Anglia. Jersey. Świeże wypadki Jerseyskie zdają się zapowiadać zmianę w położeniu czynniejszych emigrantów na ziemi Angielskiéj, a zatém na doniesienie polskiemu wychodźtwu zasługują. Nietylko stronnictwa, ale klassy konserwatywne w Anglii od pary tygodni zaczęły okazywać udane oburzenie przeciw jawnemu występowaniu wygnańców, zwłaszcza francuskich, przeciw porządkowi rzeczy który rzeczpospolitę wywrócił, to jest w obronie swéj wiary i zasad. Oprócz *Timesa*, który uporne zachowywał milczenie, wszystkie większe codzienne londyńskie pisma wystąpiły jednocześnie przeciw zbiorowemu odezwaniu się do Republikanów Koszuta, Ledru Rollina i Mazziniego; o mowach obchodu 26 Września w Londynie zachowywały pogardliwe milczenie. Dopiero w skutek korespondencyi nadesłanéj z Paryża *Times*, z pogardą raczéj niż z oburzeniem, oświadczył zdanie swoje o tym obchodzie, a mianowicie o liście *Felixa Pyata* na niém odczytanym do Królowéj Angielskiéj, w którym odwiedziny jéj do Paryża naganiał. Dziennik przeciwnie francuski *L'Homme*, wydawany od blisko dwôch lat na Jersey przez Ribeyrolla, byłego wydawcy paryskiéj *Reformy*, umieścił na żądanie cały ten list w Nrze swoim z 10 Paźdz. to jest we trzy tygodnie po jego ogłoszeniu. W małych parafiach wywołują hałas drobne powody; między wielkimi ludźmi zapomnianego jersejskiego ustronia ogromny wzniósł się więc okrzyk. Rej wodzili officerowie garnizonu, owe parafianek wyrocznie; w miasteczku zaledwo stało na przylepianie rozmaitego rodzaju wściekłych plakatów, zwołujących na *olbrzymi* (!?) mityng i żądających wydalenia z wyspy bluźnierców przeciw p ł c i p i ę k n é j któréj królowa miała być n a j p i ę k n i e j s z y m k l e j n o t e m. W sobotę 13 Paźdz. odbył się mityng pod przewodnictwem konetabla, to jest burmistrza miasta, na którym odwoływano się do amerykańskiego *Lynch law*, to jest do zwyczaju wieszania lub rabowania bez sądu, przywołującym do porządku, prawa i konstytucyi mieszkańcom poważnym niedano kończyć mowy, a w kilka godzin po mityngu, zebrane przez oficerów wojska po cywilnemu przebranych tłumy, rzuciły się na drukarnię. ob. Świętosławskiego z któréj dziennik wychodził, i zażądały prassy połamać i czcionki rozrzucić. Przeciw oficerom wojskowym obroniła drukarnię policya cywilna wsparta sąsiadami. Oficerowie odeszli zagrażając przyprowadzeniem żołnierzy, ale natomiast p. konetabl, prezedent mityngu, przyszedł i sąsiadów odprawił do domów biorąc wszystko na siebie. Policya jednak wierna obowiązkowi swemu pozostała przez noc, a oficerowie nie wrócili więcéj. Tylko nazajutrz pan konetabl osobiście przyszedł, od wice-gubernatora Pana *Love*, oświadczyć OO. *Ribeyrolles*, wydawcy, *Pianciani* ajentowi, i *Thomasowi*, nadzorcy dziennika, rozkaz opuszczenia wyspy. Ulegając rozkazowi, oświadczyli że odpłyną, ale ostatni na wyspie Nr dziennika z d. 17. b. m., z opisem zdarzenia jeszcze wydali. Spodziewamy się że ten jedyny i zdolny organ republikanów francuskich przeniesie się do Londynu, gdzie takiego bezprawia lękać się nie będzie miał powodu. Na Jersey wice-gubernator jest samowładnym, w Londynie panuje nie tylko prawo, ale i ludu opinija gdy się do życia poczuwa; opinija zaś ta przychylna właśnie wygnańcom i demokracyi. Możemy jednak być podejrzywani i niepokojeni, i dla tego zwłaszcza w korespondencyach, które otwieraniu podlegać mogą, powinniśmy być ostrożni, ale to właśnie dla emigrantów politycznych jest życiem. Czém dla żołnierzy bitwa, tém dla nas niepokoje; przez nie tylko zdobywamy zwycięstwo.

Turcya.—Obóz pod Warna. (*Wyimek z listu Kozaka.*) Dnia 2. Września, . . . Pomimo ciągłych zaręczeń naszych dyplomatycznych dowódzców, nazwy 'Sułtańskich Kozaków' nie zamieniliśmy dotąd na Ułanów Legijonu Polskiego. Rozległe ich stosunki, o których nam bez ustanku prawią są zatém najoczywistszém kłamstwem. Świeżo przybyli z Francyi i Anglii byli zdziwieni i srodze rozczarowani, kiedy zamiast porządnie uorganizowanego wojska, zobaczyli pułk nasz nędzny, głodny, obdarty, wychudły i schorzały. Od 4 miesięcy nie otrzymaliśmy żołdu, żywność nader nędzną nam dają, a nadomiar złego, bulgarska febra morduje naszych nielitościwie. Kilku z nowo przybyłych umarło. Pomiędzy innymi Zawadzki i Nawrocki. Zamojski, nasz naczelnik, zamiast pułkiem, zajmuje się rzeczami dyplomatycznemi i już 3 miesiące jak nas opuścił. Sadyk Pasza korzystając z téj sposodności, przysłał rozkaz do wymarszu. Trzeba było naszą kawalkatę dziadowską naocznie widzić aby utworzyć sobie obraz naszego kozactwa. Bez szarawarów, na workach. derach, łachmanach, powodując konie sznurkami z drewnianemi kneblami zastępującemi w pyskach wędzidła, ruszyliśmy w marsz—gdzie? może do Polski? broń Boże!—do Azyi, gdzie Sadyk za pomocą hufca polsko-tureckiego chce pozyskać gubernatorstwo w opuszczonéj twierdzy. . . .

---

*MACIEJ STACHERSKI*, wygnany r. 1850 na początku rządów prezedenta, wraz z Centralizacyą, któréj był sekretarzem, do Anglii, doznał tego samego, co Wojciech Darasz, jego przyjaciel, zabójczego wpływu londyńskiego powietrza i braku pierwszych potrzeb życia, a wywiozłszy z sobą za powrotem do Francyi zarody suchot, na które w rok późniéj przyjaciel jego umarł, przeżył go o lat parę nieprzerwanych cierpień i dnia 26go Września r. b. poszedł za nim w Paryżu, skąd grono zasmuconych braci towarzyszywszy zwłokom jego do cmentarza Montmartre, dnia 27go t. m. pokryło je obcą, ale łzami polskiemi poświęconą ziemią. Wierny do końca Towarzystwu, którego był wysłannikiem do kraju, a potém czynnym, niezmordowanym i zdolnym sekretarzem i bibliotekarzem przez lat kilka przy Centralizacyi w Wersallu i w Paryżu, i któremu na dni kilka przed śmiercią, jeden jeszcze ostatni dowód wierności swéj dał ochoczém nadesłaniem wotu i troskliwém biblioteki strzeżeniem, niespodziéwał się zaiste aby jego niegdyś przyjaciel a dzisiejszy Twa odstępca, z hołdu jaki zmuszony był oddać jego wytrwałości, skorzystał, dla ogłoszenia na jego grobie zmyślonego Twa zgonu. Słów jego nie powtarzamy. Wzmiankowaliśmy o nich jedynie dla zaprotestowania w imieniu pamiętnéj wytrwałości nieboszczyka, przeciw bluźnierstwu nad zwłokami jego wyrzeczonemu. Umarł nasz współpracownik, nasz towarzysz, nasz brat, na posterunku, na którym przekonanie jego, ojczyzna i Two go postawiły; ale przedmiot prac jego, życzeń i nadziei, ale *Towarzystwo Demokratyczne Polskie* żyje i żyć będzie dopóty, dopóki celu swego, Ojczyzny nie zdobędzie; a jego chorągiew, która do niéj nas doprowadzi, i bez przeniewierzenia się Polsce, ani na szmaty podrzeć, ani zwinąć i wstydliwie ukryć, póki trwa bój, się nie da; chorągiew tę, na kopcu na którym drzewiec jéj kruszono, my, z wiarą w zwycięstwo jéj, dumnie zatykamy. Ziemia uczczona zwłokami wiernego członka jest świętą i godną chorągwi, a ta najmilszym, najzaszczytniejszym nagrobkiem, jakiego Maciej nasz mógł dla siebie zapragnąć.

Ledwie rozpoczął czynne żywota swego lata, gdy już za kraj walczył; młodym był gdy dla skuteczniejszego służenia mu na smutne wygnanie dobrowolnie go zamienił; młodym nawet jeszcze, gdy go powtórnie, jako apostoł wiary świętéj, ujrzał, aby z niego wróciwszy, na wygnaniu powtórném, które wszystkie dojrzałe lata jego pożarło, w wilią może chwili szczęśliwszéj, nęcony nadziejami wojną obecną obudzonemi, w sile wieku skonać. Pokój zwłokom jego!

---

Odezwa Koszuta, Ledru-Rollina i Mazziniego w tłumaczeniu polskiém wyszła w tych dniach zpod prasy Drukarni Tow. Dem. Pol. Cena w Anglii den. 3, we Francyi cent. 20.

---

Do niniejszego Numeru załączamy jako Dodatek List O. Kozierowskiego Józefa do O. Mierosławskiego Ludwika, napisany z powodu mowy jego pogrzebowéj nad zwłokami Macieja Stacherskiego.

---

## OD REDAKCYI *DEMOKRATY POLSKIEGO*.

Z tym numerem kończy się oddział dziewięcio-numerowy *Demokraty Polskiego*. Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

O opłatę na następny dziewięcio-numerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

---

Londyn. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.